

LUD

Jedynе pismo polskie w Brazylii wychodzące dwa razy na tydzień.

Wydawca i Redaktor: **Kajetan Jan Pałka**

Redakcja i Administracja otwarte są codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8-11 godz. rano i 1-5 godz. po południu.

PRENUMERATA: W Brazylii 10\$000 z góry, 11\$000 z dołu, półroczna 5\$000; za przesyłkę osobną, nie we wspólnych paczkach, dopłaca się 3\$000; w Argentynie 6 pezów; w Europie 3 dolary; w Ameryce Południowej 2-50 dolarów; w Urugwaju 3 pezy urugwajskie.

Adres Redakcji „Ludu”: Curitiba — Aveo. Dr. Jayme Reis 115
Adres dla listów: Curitiba—Caixa Postal 155—Paraná, Brasil
Adres Telegraficzny: Lud Curitiba

Ceny ogłoszeń: — Ogłoszenia tylko z góry płatne.
Do 3 cm. szerokości przez 1 tam do 3 razy 5\$000
Od 1 „ „ „ „ „ za każdy raz na stronie ogłoszeń 3\$400
Od rocznych ogłoszeń z góry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki
Od nekrologów 4 cm. szerokości przez 1 tam 3\$000
Ogłoszenia w tekście według umowy.

„O POVO“ -- Jornal polono bisemanal

Cena numeru 300 rejsów

W KURYTYBIE do nabycia w sklepach pp. Domańskiego, Krzyżanowskiego, R. Plekarza—Kubisa, W Kiosku na ul. 15 de Novembro (róg ul. Fl. Peixoto). W kiosku przy ul. 1 Março 63 [róg 15 de Novembro]

Kraina zbrodni

Niema na świecie gazety, w którejby nie było wiadomości o mordach popełnionych przez władze sowieckie w Rosji. Tu rozstrzelano kilkudziesięciu duchownych, którzy nie chcieli wyrzec się kapłaństwa, ówczas spalono wieś i w pień wycięto mieszkańców — bo nie chcieli darmo oddać bolszewikom swoją rolę wraz z chudobą, tam znów rozstrzelano gromadę robotników, którzy domagali się polepszenia swej smutnej doli. I tak ciągle, codzień, całe lata leje się krew ludu mordowanego. Rosja sowiecka to wielka kraina zbrodni, gdzie życie ludzkie stało się igraszką w ręku bolszewickich katów. Komuniści podeptali wszystkie przykazania Boże, złamali więc i ciągle łamią piąte — Nie zabijaj! Panowanie ich rozpoczęło się od rozlewu krwi bratniej, bolszewicy bowiem nie doszli do władzy drogą wyborów, nikt im tej władzy nie dał, wzięli ją gwałtem, za pomocą zdrady i mordów.

W październiku 1917 roku — korzystając ze słabości socjalistycznego rządu z towarzyszem Kiereńskim na czele — bolszewicy podnieśli bunt, i po kilku dniach bratobójczych walk opanowali stołeczne miasto a potem całą Rosję. Naród rosyjski podzielony na partie, nie zdobył się na jedność, komuniści przy pomocy karabinów maszynowych i armat drogą masowych rozstrzeliwań — wkrótce zmusili wszystkich do uległości, stali się władcami na ziemiach ogromnej Rosji, która stanowi szóstą część świata. I od października 1917 roku Rosja sowiecka jest jednym wielkim więzieniem, domem niewoli, prawdziwym piekłem, gdzie kilkaset tysięcy partyników — komunistów trzyma w okrutnej niewoli przeszło sto pięćdziesiąt milionów mieszkańców.

Niema człowieka, niema urzędu — któryby potrafił obliczyć dokładnie ilość osób, które zginęły z rąk katów bolszewickich. W roku 1923 zostały ogłoszone liczby wprost straszne.

Obliczono, że w ciągu pięciu lat bolszewicy zamordowali: 28 biskupów, 1.215 kapłanów, 6.575 profesorów, 8.800 lekarzy, 54.850 oficerów, 260.000 żołnierzy, 105.000 policjantów, 48.000 żandarmów, 12.850 urzędników, 355.250 nauczycieli, inżynierów i innych wolnych zawodów, 192.000 robotników, 815.000 chłopów, czyli — prawie dwa miliony mieszkańców.

Trudno wprost ogarnąć rozumem tak potworną ilość ofiar, to tak, jak gdyby ktoś naprzykład wymordował wszystkich do jednego mieszkań-

ców: Warszawy, Łodzi, Poznania, Katowic i Krakowa.

Do tej strasznej liczby należy dodać ilość ofiar bolszewickich mordów od 1923 roku, ilość, która — jak wiemy — z każdym dnem stale się powiększa. Jedna zbrodnia pociąga za sobą drugą, powstaje cały łańcuch zbrodni; kto już raz wszedł na tę straszną drogę ten z niej łatwo nie zejdzie. Doświadczyli tego na sobie bolszewicy. Dziś w krainie Antychrysta — gwałt i mord, czyli inaczej mówiąc — terror stał się prawem, stał się sposobem rządzenia. Bolszewicy stworzyli specjalny urząd, mordownicę, która ma na celu wytipienie tych wszystkich, których komuniści słusznie lub niestosownie uważają za swoich wrogów.

Najwybitniejsi komuniści w książkach piszą o mordach, jako o rzeczy dobrej i koniecznej, dla szczęścia ludzkości.

Te prawie dwa miliony pomordowanych, o których mówiliśmy, to przeważnie ofiary owej „czerezwycajki“.

W roku 1923, gdy cały świat zaczął oburzać się na ową bolszewicką katownicę, czerwoni władcy postanowili oszukać państwa Zachodu. Zabronili więc w bolszewickich gazetach pisać o mordach (w Rosji sowieckiej niemasz innych gazet prócz bolszewickich) i pozornie skasowali ową „czerezwycajkę“. Zamiast niej utworzyli Państwowy Urząd Polityczny, p. rosyjsku Gosudarstwennoje Politiceskoje Uprawlenie czyli G. P. U.

W rzeczywistości nic się nie zmieniło przez nazwy. G. P. U. jak i dawna czerezwycajka zapelnia lochy więzienne, torturuje i morduje nieszczęśliwych mieszkańców. Od roku 1927 r. G. U. P. rozszerzyło swą działalność, idzie dwoma drogami: prześladowanie, tępienie religii i walka z chłopami, którzy stają w obronie swego życia i mienia.

List z Polski do „Oświaty“ w Kurytybie

CENNY DORÓBEK „OŚWIATY“, MAŁA PROŚBA DO ZBIERACZY STARYCH MONET, CO SŁYCHAĆ U NAS; ZACHODNI SASIAD BANKRUTUJE, A WSCHODNI — UPEZEMYSŁAWIA SIĘ.

Wszków, dnia 20 lipca 1931 r.

Małą gramatykę języka portugalskiego wydaną przez „Oświatę“ w Kurytybie nabyłem przed rokiem. Długo stała się ona dla mnie wprost nieocenioną książką przy studjowaniu języków romańskich. Do języka hiszpańskiego można dostać jakie takie podręczniki, dale się natomiast odczuwać brak obszerniejszego słownika hiszpańsko-polskiego. Ogólnie rzecz biorąc u nas w Polsce jest niestety bardzo mało podręczników do nauki języków romańskich za wyjątkiem francuskiego, no i po części włoskiego. W tych warunkach mała gramatyka wydana przez „Oświatę“ była bodajże jedynym podręcznikiem, jaki spotkałem do nauki języka portugalskiego w Warszawie (mieszkałem stale w Warszawie, obecny list napisałem z letniska). Mając zamiar studjować język portugalski w miarę wolnego czasu, marzę o nabyciu obszerniejszego słownika portugalskiego-polskiego, wydanego przez Ks. Górala.

Wymieniony słownik miałem zaszczyt przeglądać i wrażenie jakie odniosłem było dodatnie; słownik opracowany jest bardzo starannie i stoi na poziomie słowników wydawanych przez firmy księgarskie francuskie lub angielskie.

W krótko zamówię go sobie. Ośmielam się pozatem prosić jeżeli to nie sprawi Szanownym Panom kłopotu o przysłanie mi

gazety brazylijskiej, a to w celu zapoznania się lepszego z odzieniem brazylijskim. Jeszcze jedna rzecz. Ja zajmuję się numizmatyką tj. zbieraniem monet. W szczególności zajmuję się zbieraniem monet będących w użyciu. Może wśród Szanownych Panów znajduje się ktoś, kto zajmuje się podobnymi rzeczami, to proszę o podanie mi jego adresu celem nawiązania kontaktu. Ja mógłbym dostarczać monety krajów europejskich.

Jeżeli natomiast niema, to może Szanowni Panowie łaskawie się pofatygują i przesłać mi drobne monety brazylijskie.

U nas w kraju przeżywamy obecnie kryzys, pomimo sezonu budowlanego, nie buduje się wiele, toteż bezrobocie wcale prawie się nie zmniejsza. Mamy około 350.000 bezrobotnych w sezonie zimowym, obecnie przeszło 250.000. Bolączką naszą jest nadmiernie wysoki budżet jak na nasze stosunki (2 miliardy 450 milionów, początkowo po 1926 roku 3 miliardy).

U naszych sąsiadów zachodnich t.j. Niemców sytuacja przedstawia się dość groźnie. Banki zawiesiły wypłaty, marka niemiecka spada. Ministrowie niemieccy starają się o pożyczkę dla Niemiec we Francji i Anglii.

Nasz sąsiad wschodni zajęty jest obecnie uprzemysłowaniem siebie samego. Słynna sowiecka „płatyletka“ nie dała takich rezultatów, jakich spodziewali się

kierownicy Rosji Sowieckiej. Pomimo to „płatyletka“ przyczyniła się do wzmoczenia bezrobocia w innych krajach, a to wskutek stosowania przez Sowietów dumpingu tj. rzucania towaru na

rynek poniżej kosztów własnych. K. Szatkowski.

Ad Redakcji: Adres p. Szatkowskiego brzmi: Polonia — Warszawa — ul. Długa N. 38 — 53 m.

Pieniądz dobrze użyty

PODZIĘKOWANIE.

Na budowę Bursy dla młodzieży pod opieką Księży Misjonarzy w Kurytybie złożony w formie obligacji Pożyczki Państwowej następujące osoby:

- 1) Ks. Jan Zygmunt (61 dol. 70 ct.) 984\$600;
- 2) Ks. Franciszek Zdziebło (59 dol. 11 ct.) 895\$500;
- 3) Ks. Bolesław Bayer 500\$000;
- 4) Ks. Sylwester Kandora (30 dol.) 465\$100;
- 5) P. Czesław Megler z Ijuhy (24 dol. 17 ct.) 874\$600;
- 6) P. Marja Tarnowska z Ijuhy (24 dol. 17 ct.) 374\$600;
- 7) P. Andrzej Pittas z Ijuhy 200\$000 (przrzeczone);
- 8) P. Tomasz Kamiński z Santa Barbara (12 dol. 34 ct.) 191\$200;
- 9) P. Stanisław Słota z Serriha (12 dol. 13 ct.) 188\$000;
- 10) P. Jakób Ostrowski z Itayopolis (5 dol. 77 ct.) 89\$400;
- 11) P. Stanisław Ostrowski z Ma. Umby dos Elias 89\$400.

Wspaniałomyślnym Ofiarodawcom składamy serdeczne podziękowanie.

Ks. Jan Pałka
Dyrektor Bursy.

W Kurytybie w roku 1923 pod opieką Księży Misjonarzy powstała dla „pozakurytybskiej“ młodzieży się Młodzież polskiej Bursa przy Avenida Dr. Jayme Reis.

Nowa ta instytucja już dawno była potrzebna; od samego początku powstania okazała się niezwykle pożyteczna.

Rod ico posyłać syna na dalsze kształcenie do Kurytyby, umieszczali swego syna w Bursie Ks. Misjonarzy i mogli być spokojni o wychowanie swego syna, bo byli przekonani,

że lepszej opieki niż w Bursie syn ich nigdzie nie znajdzie.

Od powstania Bursy do obecnej chwili znalazło staranną opiekę duchową i materialną 85 bursistów, z których większą część zajmuje dziś odpowiedzialne i zaszczytne stanowisko po miastach i koloniach w Brazylii.

Bursa spełnia swe zadanie i ci którzy w niej znaleźli gościnną miłą wspominają chwile w niej spędzone.

Jedyną jej wadą jest to, że jest za „szczupłą“, za małą; okazuje się nagląca potrzeba wybudowania nowej, obszerniej, którejby mury mogły pomieścić rocznie nie 20 lecz 200 młodzieńców.

Ciężkie czasy nie pozwoliły dotąd Dyrekcji Bursy rozpocząć budowy nowego domu; zewsząd jednak stykamy się z zachętą by rozpocząć budowę nowego domu dla Bursy. Poza szczerymi słowami zachęty, znalazło się kilku wspaniałomyślnych ofiarodawców, którzy z własnej chęci ofiarowali należne im kwoty z pożyczki Państwowej na budowę Bursy pod opieką Księży Misjonarzy w Kurytybie. Powyższa lista obejmuje nazwiska tylko tych ofiarodawców, których ofiary zostały nam już przekazane.

Ufamy, że i inni ofiarodawcy którzy już dawniej przeznaczyli należne im pieniądze z obligacji na Bursę, nie cofną swoich przrzeczeń, a także, że znajdują się i nowi ofiarodawcy, którzy odbierają swe należności z Pożyczki Państwowej będą pamiętali o przyszłości, z pomocą kształcącej się Młodzieży Polskiej.

ŚLADY NAJSTARSZEJ CYWILIZACJI ŚWIATA

Donoszą z La Paz z Boliwji, że prof. Artur Poznański, odbywający studja nad etnicznością pochodzeniem Indian plemienia Uru, w okolicy najwyższej na świecie położonego jeziora Titikaka, udzielił przedstawicielom Associated Press w La Paz wywiadu w sprawie odnalezienia przez siebie śladów najstarszej cywilizacji świata.

Przed laty — mówił prof. Poznański — dowiedziałem się od Indian o istnieniu tajemniczej wyspy położonej u ujścia rzeki Desaguadero. Mówili oni że wyspa ta jest widoczna tylko podczas kilku suchych miesięcy letnich. W porze deszczowej wody zalewają mieszczące się na niej ruiny. Kilkakrotnie szukałem śladów tej wyspy,

tem trudniejszej do odnalezienia, że gęste rośliny wodne ogromnie utrudniają wszelką żeglugę.

Obecnie jednak poszczęściło mi się w tych poszukiwaniach. Po czterech dniach poszukiwań na łodzi — odnalazłem wyspę — długości 300 metrów.

Na wyspie znalazłem ruiny niesłychanie dawnego pochodzenia: jest tam mnóstwo rzeźb kamiennych, które wykazują cechy kultury bezporównania starszej, aniżeli zabytki Inkasów z Ichanasu.

Odkrycie to dowodzi, że najstarsza cywilizacja świata, znajdowała się w Południowej Ameryce. Ludzie którzy stworzyli tę kulturę, żyli w czasie, poprzedzającym utworzenie się

jeziora Titikaka, a zatem w okresie poprzedzającym ostatni okres lodowy.

Uwięzienie szajki oszustów

W Warszawie uwięziono paru oszustów, którzy ogłaszali w gazetach, że mogą wyrobić pożyczki na dogodnych warunkach, lub posady, albo za jęcie w "filmie" i brali za to od łatwowiernych ludzi pieniądze zgóry. Ludzie płacili po 100, po 1000 i po 1500 złotych — i oczywiście nie z tego nie mieli. Różne takie biura oszukańcze rosły teraz jak grzyby po deszczu. Pomimo ogólnego zastania, wciąż ukazują się ogłoszenia o wolnych posadach. Wymagane jest tylko wpłacenie "kaucji" czyli zastawu pieniężnego. Otóż są to prawie ogłoszenia różnych oszustów, łapigroszów i bankrutujących przedsiębiorstw, które w taki podstępny sposób wyludzały ostatnie pieniądze od biedaków poszukujących pracy.

Z Brazylii

Paraná

SPIRYTYZM A WARJACTWO

Pod tytułem: "Spirytyzm a warjactwo" wydał książkę profesor Dr. Chavier de Oliveira sławny lekarz — psychiatra Przeszedł on do przekonania, że są trzy główne przyczyny warjactwa u ludzi: alkohol, syfilizm i spirytyzm. Dr. Oliveira twierdzi, że w latach od 1917—1928, przyszło do szpitala dla obłąkanych 1723 osób a to wskutek spirytyzmu. Dr. Oliveira w swej książce dowodzi, że są wypadki, iż wielu zupełnie zdrowych ludzi dostało obłąkania po przeczytaniu tylko jednej książki o spirytyzmie a na ogół wszyscy ci którzy, oddają się praktykom spirytyzmu kończą wcześniej czy później obłąkaniem.

Z PRUDENTOPOLIS

Dnia 10-go sierpnia b. r. zmarła w Prudentopolis Siostra Wiktoria Maria Sawka, zakonniczka ukraińsko-ukraińskiego Zgromadzenia Sióstr Służebniczek Najsw. Panny Niepokalanej Poczęcia, które od 20 i kilku lat pracują z dużym pożytkiem dla Boga i swojej narodowości po szkołach w Brazylii.

W pogrzebie wzięło udział ułknie duchowieństwo i miejscowy proboszcz łaciński ks. Zabrzecki, polskie Siostry Miłosierdzia z dziaćwał Zakładu i wielka liczba ludu różnych narodowości, co jest dowodem wzorowej zgody między wspólnotą telami miejscowych różnych nacyj. Siostry Służebniczki pożegnały na cmentarzu współtowarzyszkię pięknie śpiewem: "Wie mniłmohyli".

WENDZISTA PODEJRZYWAŁ GOSCI, A GOŚCIE WENDZISTĘ.

Zabawny choć także i tragiczny wypadek zdarzył się włoskiemu wendzistcie p. Domingo w Campo Comprido tuż pod Kurytybą.

W niedzielę wieczorem przybyło w gościnę do wendzisty dwóch przyjaciół; po długiej pogawędce przy szklance piwa, obaj przyjaciele udali się na spoczynek do przyobecnego pokoju i wkrótce zasnęli. P. Domingo również pożegnał swych klientów, zamknął bramy domu i położył się spać.

Nagle w nocy słycał jakieś hałasy i ochodzenia we wendzie; obudzil się czujny wendzista, ale przypomniał sobie przyjaciół, których przyjął w gościnę i pomyślał:

— Pewnie są spragnieni i

Pochylił się polski dąb wiekowy w Paranie

W tych dniach przeniósł się do wieczności jeden z najstarszych Polaków w Brazylii, Adam Stachowski Liczył on 91 lat życia.

P. Adam Stachowski przybył do Brazylii w 1874 r.; najpierw zamieszkiwał on w Rio de Janeiro, a następnie przeniósł się na stałe do Kurytyby i tu odegrał poważną rolę w Kolonii Polskiej. Od kilku lat p. Adam Stachowski, z powodu starości, mało się udzielał na zewnątrz tak, że obecne młode pokolenie niemal go nie znało. Jednakowoż nazwisko p. Stachowskiego tak w Związku Polskim i Tow. Tadeusza Kościuszki wymawiano, z szacunkiem i ozięb.

Zeszłego roku w czerwcu Tow. Tadeusza Kościuszki z okazji 40-letniej swej rocznicy obdarzyło p. Stachowskiego, który był jej współzałożycielem, dyplomem honorowego członka. Doręczenie dyplomu po wierzono delegacji do której ja sam także należałem. Długo naszkafiliśmy się nadaremnie po całym mieście, zanim znalazłem go w domu p. Antoniego dos Santos, zięcia swego a małżonka jego wychowawcy p. Argentyny. W ten sposób zapoznałem się z Nestorem Kolonii Polskiej w Kurytybie. Staruszek niezmiernie ucieszył się że Towarzystwo o nim zapom-

nianym pamięta. Pamięć okazywał i żywa pomimo starości czuł się dobrze, choć wzrok miał bardzo osłabiony; życiem Kolonii Polskiej interesował się bardzo i stałe kazał sobie odczytywać wiadomości z "Ludu" jak o tem zapewniała mi jego przybrana córka, p. Argentyna. Po zapoznaniu się tem z p. Stachowskim kilka razy wybrałem się do milego staruszka, by dowiedzieć się o jego zdrowiu ale zawsze coś stanęło mi na przeszkodzie.

Dopiero w ostatnich dniach na wezwanie S. p. Adama Stachowskiego udałem się do niego. Sposrzegłem, że staruszek gaśnie w oczach i że, zapewne ostatnie chwile jego życia; nie omyliłem się, w ubiegły wtorek rano p. Stachowski przeniósł się do wieczności.

Pogrzeb odbył się nazajutrz; za trumną zmarłego postąpiła najbliższa rodzina zmarłego, delegacje ze sztandarami Związku Polskiego i Tow. Tadeusza Kościuszki, oraz nieliczni dawni znajomi.

Zwłoki S. p. Stachowskiego spoczęły na rodzinnym cmentarzu w Campo Largo da Rosa. I tak, jeszcze jeden pionier polski w Paranie przeniósł się do wieczności.

Cześć jego pamięci X J. P.

Magnat rozdawał pieniądze bezrobotnym

Przechodnie ulicy Wielkiej we Wilnie, byli świadkami niecodziennego zajścia, które wywołało w mieście wielką sensację. Mianowicie z banku Bunimowicza wyszedł starszy, elegancko ubrany pan, który niósł w rękach solidnych rozmiarów worek z monetami srebrnymi.

Zbliżywszy się do ratusza pan zaczął nagle rozdawać pieniądze zgromadzonemu bezrobotnym. W jednej chwili wokół pana rozdałego 5 i 2 złotowe monety zgromadziła się większa grupa bezrobotnych i przechodniów.

Starszy pan zaczął wówczas rzucić garściami pieniądze w tłum wśród którego powstał prawdziwy poploch.

Ludzie tłoczyli się, chcąc złapać rzucane przez szcudrego pana pieniądze. Znalazł się i ta-

poszli do wendy ugasić pragnienie, wypiją piwa i znów pójdą pewnie spać; szkoda wstawiać — zdecydował wendzista.

Po drugiej stronie wendy, do pokoju, gdzie spali dwaj przyjaciele p. Domingo również dochozili hałasy, które obudziły zmęczonych przyjaciół; ci jednak byli pewni, że to sam gospodarz znajduje się we wendzie i jest przyczyną nocnego hałasu.

Wrótce hałas i stapania ustąpiły; tak wendzista jak i jego goście zasnęli znów twardym sном.

Rano gospodarz wchodzi do wendy i oczom nie wierzy; drzwi wendy otwartą na oścież, pod drzwiami leży opróżniona skrzynka kasowa, towary porozrzucane i poprzewracane.

A to mi goście! — zalamuje ręce wendzista, — w ten sposób odpłacili się za gościnę; w tej chwili jednak nadechodzą przyjaciele i okazują zdziwienie, co mogło zająć w nocy.

Nie było potrzeba tracić dużo czasu na domysły.

— Ja myślałem — mówi wendzista — że to panowie byli w nocy we wendzie.

— A my znów sądziliśmy —

cy szczęśliwi, którzy złapali po kilka 5 złotych.

Wkrótce w pobliżu ratusza zgromadził się ogromny tłum, który zupełnie zatrasował drogę. Auta i autobusy stanęły. W związku z tem interwenjował policjant, który wylegitymował szcudrego pana.

Okazało się, że jest to znany ziemianin Zygmunt Ohomiński ze Świeciańskiego.

P. Ohomiński specjalnie wstąpił do banku T. Bunimowicza, gdzie wymienił około 1500 zł. w banknotach na bilon, który rozrzucił zgromadzonemu tłumowi.

Po rozłaniu pieniędzy p. Zygmunt Ohomiński siadł do samochodu i wśród okrzyków zgromadzonego tłumu odjechał w kierunku ul. Zamkowej.

odpowiadają goście — że to pan hałasował.

— Któż to więc mógł być? Złodzieje, bo ukradli pieniądze. Sprytni złodzieje przedostali się przez kuchnię do wendy i śmiało rozgospodarowali się we wendzie, a głosiem hałasu wyprowadzili czujnego wendzistę w pole.

KURYTYBA NIESZCZEŚLIWY WYPADEK P. ŁAKIŃSKIEGO.

W ubiegły wtorek p. Łakiński, niedawno przybyły z Poznania przemysłowiec i czynny sekretarz Wydziału Przemysłowo-Handlowego uległ nieszczęśliwemu wypadkowi, a mianowicie został zrzucony przez nieujężdżonego konia na bruk miejski, wskutek czego doznał złamania kości czołowej. Stan p. Łakińskiego był bardzo groźny, jednakowoż pomoc lekarską p. Dr. Rydygiera oddaliła groźne niebezpieczeństwo śmierci i ranny ma się coraz lepiej. P. Łakiński jest doświadczonym jeźdźcem, i na koniu spędził kilka lat w czasie ostatniej wojny.

OKRADZENIE P. PROF. RADOMSKIEGO

W czwartek ubiegły jakiś

złodziej zakradł się do mieszkania p. Wł. Radomskiego, profesora Kolegium im. H. Sienkiewicza i skradł z pokoju ubrania i bieliznę wartości 1000 milrejsów.

Złodziej zakradł się również do pokoju p. prof. Zaczekowskiego, ale widocznie albo nie przypadła mu do gustu, albo też poprostu nie zdążył skraść "jesionki" p. prof. Zaczekowskiego.

SOCIEDADE DE SOCCORRO DOS NECESSITADOS.

Towarzystwo dobroczynne "Socorro dos Necessitados" odwołuje się do społeczeństwa, by zechciało przyjść z pomocą znajdującym się w ostatniej nędzy osobom, nadsyłając do Towarzystwa jakiegokolwiek ofiary na rzecz biednych; równocześnie Towarzystwo uprasza członków, zalegających ze składkami, by zechcieli jaknajprędzej je wyrównać.

— W ubiegłą sobotę odejchał z Kurytyby p. Michał Pankiewicz, radca emigracyjny.

— Kurytybskie Junaczki im. Heleny Konopackiej pobily o kilka punktów w czasie gry w siatkówkę niemieckie członkinie "Handwerker verein'u".

— W Kurytybie płacą za funt szterlingów 76\$800; za dolara amer. 15\$880; za złote go 1\$850.

Argentyna

OSZUKAŃCZE PRZEDSIĘBIORSTWO

Otrzymujemy następującą informację:

W Buenos Aires istnieje przedsiębiorstwo kolonizacyjne "Compania Eldorado Colonizacion y Explotacion de Bosques Ltda, s/ Anonima Viamonte 550. Towarzystwo to wyszukuje emigrantów polskich sprzedając im, za pośrednictwem swoich agentów, działki ziemi po cenie bez porównania wyższej od rzeczywistej wartości tereny bowiem kolonii Eldorado, leżą daleko od szlaków komunikacyjnych i większych skupisk ludności, przez co wartość ich jest znikomą.

Ofiarą oszustwa padł, między innymi, M. Łabycz emigrant, który przybywszy w lutym r. b. z Polski do Buenos Aires, został namówiony przez agentów Towarzystwa Eldorado do nabycia ziemi, nie badając gdzie tereny kolonii się znajdują, złożył 300 dolarów amerykańskich, jako opłatę za działkę. Suma owa w dniu wkładu równała się mniej więcej 975 pezom. Po przybyciu do Eldorado emigrant Łabycz przekonał się, że padł ofiarą oszustwa, bo w tych dalekich lasach, umówiona cena 100 pezów za hektar jest conajmniej 5 razy wyższa od rzeczywistej wartości ziemi. Nie godząc się na objęcie działki Łabycz zerwał umowę i otrzymał zwrot w kwocie 550 pezów, tracąc blisko 400 pezów. Mimo interwencji Patronatu Polskiego w Posadach Misiones i Konsulatu Polskiego w Buenos Aires nie udało się odzyskać dla Łabycza tych 400 pezów, potrąconych przez Towarzystwo Eldorado, za rzekome straty z powodu zerwania umowy. Wobec powyższego ostrzegamy się wszystkich emigrantów przed wchodzeniem w kontakt i zawieraniem umów z agentami Towarzystwa "Compania Eldorado Colonizacion".

Telegramy

— Prezydent R. P. prof. Mościcki podpisał dekret mianujący p. Władysława Zawadzkiego, profesora Uniwersytetu i prezesa Izby Handlowej w Wilnie, podsekretarzem stanu w ministerstwie Skarbu.

— Z Warszawy donoszą, że minister Sprawiedliwości zniósł przywilej jakim dotąd cieszyli się więźniowie polityczni; będą oni uważani jako zwykli więźniowie.

— W Polsce tego roku znacząca się ogromna klęska pożarów. Ogień zniszczył już całe wieś i gospodarstwa i ciągle jeszcze nowe pożary wybuchają. Szkody wynoszą już kilkadziesiąt milionów, których nie zdoleją pokryć asekuracje.

— Policja Gdańska zawiesiła na 6 miesięcy dziennik polski "Gazeta Gdańska" z powodu ogłoszonego w nim artykułu zatytułowanego "Nowa zbrodnia na granicach polskich w którym autor wylicza wszystkie dotąd nieukarane zbrodnie Niemców na polskich obywatelach.

— W Berlinie, komuniści zamordowali dwóch oficerów niemieckich.

ODPUST NA ŚW. KANDYDZIE

Parafia polska w Santa Candida obchodzić będzie uroczystość kościelną ku czci Patronki Parafji w sobotę, dnia 29 sierpnia. Natomiast szerszo, leśnio, koło szczęścia i inne, tym podobne zabawy ludowe odbywać się będą dnia następnego to jest w niedzielę, dnia 30-go sierpnia. Dochód obronny będzie na dookończenie kościoła parafialnego.

Na obie uroczystości zapraszamy serdecznie koleżanki Towarzystwa polskie i drogie Rodaków. Komitet.



P. Antoni Wiktor dos Santos Jannel z małżonką składają podziękowanie Związkowi Polskiemu, i Tow. im. Tłd. Kościuszki oraz wszystkim tym, którzy wzięli udział w pogrzebie S. p. Adama Stachowskiego, który ożabrony Św. Sakramentami zmarł dnia 18 sierpnia w Villa Izabel na Portão; — oraz zapraszają na nabożeństwo żałobne, za spokoj duszy Zmarłego, które odprawi się w przyszły wtorek, dnia 25 sierpnia w Kościele Polskim o godz. 7-ej rano.

Towarzystwo im. Tadeusza Kościuszko — Łączność i Zgoda. Zarząd tegoż Tow. zaprasza na Nadzwyczajne Walne Zebranie, które odbędzie się dnia 29 b. m. w niedzielę, o godz. 9 po południu.

W sprawie Ważnej
Za Zarząd
Sekretarz Szymon Brzeziński

POSZUKIWANIA
Jest poszukiwany za pośrednictwem Konsulatu R. P. w São Paulo Piotr Kruński, pochodzący z powiatu Zborowieckiego, który przybył do Brazylii w roku 1929 i w grudniu tegoż roku zamieszkiwał w São Paulo, pod następującym adresem: Rua da Moeda, 481, Restaurante Patria.

Ktokolwiek mógłby o wyżej wymienionym udzielić bliższych informacji, względnie podać jego dokładny adres, zechce o tem zakomunikować wyżej wspomnianemu Urzędowi.

Syfilis i Reumatyzm ELIXIR 914

Używając go zauważa się po kilku dniach:

- 1) Krew czystą, wolną od wszelkich nieczystości i dobry stan zdrowia.
- 2) Zniknięcie przyszczoł, egzemy, wrzodów, swędzenia, ran jęczących i t. p.
- 3) Zniknięcie zupełne Reumatyzmu, bólów w kościach i bólu głowy.
- 4) Zniknięcie objawów syfilistycznych wszelkich niedomagani spowodowanych przez syfilis.
- 5) Złagodzenie i zniknięcie w doskonaleym stanie bo "Elixir 914" nie atakuje żołądka i nie zawiera joduretu.

Jest jedynym lekarstwem czyszczącym krew, które posiada świadectwa szpitali, tudzież specjalistów o chorobach oczu i żołądkowych na tle syfilistycznym.

SKLEP ARTYKULÓW SPOZYWCZYCH I FABRYKA KAWY

Aleksandra Majewskiego przy Rua Floriano Peixoto 1007, róg Silva Jardim.

Azaby wyrobić sobie dobrą i stałą klientelę, postanowiłem sprzedawać produkty spożywcze po cenach bajecznie niskich. **Kupujcie wszelkie produkty kolonialne.**

Kupuje się **KASZĘ** w każdej ilości. Płaci się po 5\$000 za kwartę.

CASA NEW YORK
Praça Generoso Marques N. 52 — Curitiba

ROLNICY!

Likwidujemy nasz oddział

Maszyn i Narzędzi Rolniczych

Po cenach likwidacyjnych. — Korzystajcie z tej wielkiej okazji.

CASA HACKRADT

Rua 15 Novembro 502. — Caixa Postal 420 — CURITYBA,

Wyborowe wędliny polskie i kiszki kaszane

POLECA Stanisław Jezierski

przy ulicy BARÃO DO RIO BRANCO N 304, róg ul. PEDRO IVO

Polski Hotel i Restauracja „BRASIL“

W pobliżu dworca kolejowego. W tem elegancko urządzonej Hotelu przyjmujemy pensionarzystów i podróżnych, obliczając mieszkanie i wikt po cenach umiarkowanych.

Bar i Restauracja Brasil otwarta w dzień i w nocy z obsługą dla wygodny gości. Wanny i prysznic. Obiady ciepłe i zimne oraz kolacje o każdej porze z kaski. Zawsze prawdziwe szarasto-riograndeńskie. — Wszelkie napoje nationalne i zagraniczne. — Zawsze świeży szops.

Właściciel: **LEOPOLD RAYNIAK**
Rua Mar. Floriano Peixoto 722
Curityba — Paraná — Brasil

Kupujcie tylko mleko pasteryzowane. Za 400 reisów można nabyć flaszkę mleka pasteryzowanego w Casa Germano Witte. Rua Floriano Peixoto 195 róg Marechal Deodoro, caixa p. 147 — telefon 280 — Curityba.

ADWOKACI

Dr. J. Berquo F Coelho
Dr. Jun Grabski

Rua 15 de Novembro 413.

1-ro andar — sala 7

CURITYBA — Paraná — Brasil

Mala Real Ingleza



Darzo 24-go Sierpnia do Rio Madeira, Lissabon, Leixões (via Lisabon), Vigo, Cherbourg i Southampton.

Do Montevideo i Buenos Aires:

Arlanza	17	Sierpnia
H. Brigade	25	"
Asturias	29	"
Deseado	24	Września

Z Santos do Europy:

Darzo	24	Sierpnia
Arlanza	29	"
H. Princess	31	"
Asturias	30	Września

Sprzedaje się sztykarty 3-ciej klasy do Europy: jak do Polski, Lotwy, Irlandji, Czechosłowacji, Jugosławji, Austriji, Rumunji, Bessarabji.

Informacji udziela Agencja:

Cia Marte

Rua 15 de Novembro 257-261 — Caixa postal 220 — CURITYBA

AFFONSO P. ETZEL

Chirurg - Dentysta

Wykonanie sumienne, szybkie i gwarantowane. Gwarantując wyjmowanie zębów bez bólu.

Kons. i Rez.: Rua Fl. Peixoto 658

piętro w domu p. Józefa Kłosa.

Przyjmuje od 9 do 11 i od 2 do 5-ej i pół — Godziny wieczorowe dla tych którzy są zajęci w dzień.

MLEKO. Kupuje się mleko w każdej ilości.

Casa Germano Witte

Rua Floriano Peixoto 195 róg Marechal Deodoro, caixa p. 147 — Telefon 280 — Curityba.

Baczność!

Wszystko po cenach najniższych.

Książki do nabożeństwa — wielki wybór, co dopiero nadszedł z Europy! — Obrazy religijne, figury kościelne, kropielniczki, lichtarze i wszelkie inne towary dewocjonalne! Wszelkie przybory szkolne. Drukarnia i introligatornia. — Fabryka pieczętek gumowych i metalowych.

C. E. SCHULZ & COMP.

Rua Barão do Serro Azul 66-22

CURITYBA — Paraná

POLSKI ZAKŁAD JUBILER-SKO-ZEGARMISTRZOWSKI.

Wykonuje pierścionki, obrączki ślubne, broszki, łańcuszki, bransolety, kolczyki, naszyjniki; złoci i srebrzy ogólnie i t. p. oraz naprawa zegarków i zegarów. Pierścionki ślubne od 35\$ w górę.

Kazimierz Wojnarowski

Rua Barão do Rio Branco obok Hotel Jonscher, 338 (10ja), Curityba.

SKŁAD NASION JARZYN I DZEWEK OWOCOWYCH w składzie



SEMENTEIRA

Travessa Oliveira Bello Nr 33

A. H. & Cia

Drzewka owocowe najrozmaitszych gatunków sprzedaje po cenach bajecznie niskich.

Wyrabia bukiety wianki, rysunki do ogrodów i parków.

Nasiona świeże i gwarantowane; wysyłamy pocztą i koleją na całą Brazylię.

CENY NISKIE

APTEKA „TIRADENTES“

Aptekarz: KUNO KLEEMANN

Kurytyba — Praça Tiradentes 37 — Telefon 1082

Bogaty skład nowo sprowadzonych artykułów drogerijnych i aptekarskich, krajowych i zagranicznych, perfumarii, mydełek, artykułów gumowych, aniliny i t. d. — Recepty lekarskie wykonuje się sumiennie i po cenach umiarkowanych.

W aptece tej udziela kilku lekarzy porady lekarskie.

MÓWI SIĘ PO POLSKU.

ZNAWCY PIWA WOLA DZIS PIĆ NOWE, SŁYNNNE JASNE Z WSPANIAŁEJ FERMENTACJI TAK ZWANE PIWO

CORÔA

które ma dobry smak i kosztuje tylko tuzin flaszek 11\$000. Piwo dostarcza się do domu.

Adres:

OBWEJARIA • CRUZEIRO • — Telefon 7511 495

Przedsiębiorcy i Kupcy ogłaszajcie się w „LUDZIE“.

uda ci się bezkarnie nie przeciwko mnie przedsięwziąć; zapewniam cię. Idź teraz i poproś do mnie pana hrabiego! Widzę go, właśnie zsiada z konia!

Paula powląda wzrokiem w kierunku wyciągniętej ręki Kamilli.

Rzeczywiście hrabia zajechał w tej chwili przed nią.

Zeskoczył z konia i oddał cugle towarzyszącemu mu stajennemu.

Paula wysunęła się szybko z pokoju i po chwili stała hrabia Herbert przed Kamillą, która witała go najmielszym i najwzduchniejszym uśmiechem.

— No, droga Kamillo, jak ci się podoba w nowej samotni? — zapytał.

— O, bardzo! Przecież nie długo używać jej będę? Dwa tygodnie przelecia, jak strzala!

— Hm, droga Kamillo — powiedział hrabia z pewnym ociąganiem w głosie — nie tak szybko pódzie wszystko, jak myślał. Przygotowania do ślubu są niezliczone i pochłaniają masę czasu.

Kamilla drgnęła przestraszona i rozjaśniona jej twarz zasępiła się nagle.

— Ach! Znowu jakieś przeszkody? — zawołała niechętnie.

— O, nie! — uspokoił ją szybko hrabia. — Nie istnieje żadna przeszkoda; ale konieczna jest mała zwłoka.

— A długo trwająca?

— Tydzień najwyżej!

— A więc za trzy tygodnie! — szepnęła, oddychając z ulgą.

Po odejściu hrabiego Kamilla zaczęła chodzić po pokoju wzruszona. Hrabia pozostawił do jej rozporządzenia wspaniałą sumę.

Miała w rękach czek, który w każdej chwili mogła zamienić na złoto u bankiera w stolicy.

Wkrótce spełnią się najgorętsze jej pragnienia, stanie u celu!

Hrabina Kamilla Reichenbach! Ach, jak to pięknie brzmi!

Fala krwi zalała jej serce, oczy błyszczały tryumfem i rozkoszą!

Ze słodkim wyrazem wpatrywała się w wartościowy świstek i obliczała ile kosztowności i strojów dostać będzie mogła za jego cenę.

Ani jedna myśl jej nie zwróciła się ku człowiekowi, który ją tak uszczęśliwił i wkrótce nadać jej miał swoje nazwisko!

Nagle stanęły jej w myśl i uwagi i przestrogi Pauli! przykroczyły kamieniem rozradowane jej serce.

Oo to będzie, jeżeli rzeczywiście zdarzy się jakaś nieprzewidziana przeszkoda?

— Nie, nie! — zawołała głośno, z mocą, gwałtem otrząsając się z opanowywujących ją złych przeczuć.

— Precz ze strachami! Precz! Nie lękam się niczego! Hrabina nie żyje! Nie wejdzie mi już w drogę!

Tymczasem podleśny Fuchs szybkimi krokami zbliżał się do wili. Był bardzo wzruszony, a blada twarz jego zdradzała trwogę i zakłopotanie.

Przychodził z lasu, wszedł też do tylnej części ogrodu, okalającego wile.

W chwili, kiedy miał wejść do jej wnętrza, zastąpiła mu drogę Paula z drwiącym uśmiechem na ustach.

— Ach, znowu tu jesteście? — zaczęła zjadliwie. — Nie zechcesz wstąpić do mnie?

— Daj mi pokój, nie mam czasu! — zawołał Fuchs ostro i chciał iść dalej.

— Naturalnie, dla mnie nie masz czasu! — odparła ze złością, zatrzymując go. — Dawniej było inaczej! Do mnie należało twoje serce!

Serca itumu ścisnęły się trwożnym przeczuciem.

Jak brzmieć będzie wyrok?

Winen, czy niewinny?...

Wszystkie umysły zajmowało to męczące pytanie.

Drzwi w głębi rozwarły się.

Do sali wszedł Müller i Günther i zajęli poprzednie swe miejsca.

Ani dźwięk żaden, ani westchnienie głębsze nie przerywały ciszy, gdy powstał przydujący przysięgłych i na skinięcie prezesa mówić począł:

— Były rządcą Günther i młynarz Müller, oskarżeni obydwaj o zamach morderczy na barona Eschenburg, uznani zostali za niewinnych przestępstwa.

W imieniu wysokiego sądu przysięgłych ogłaszam wyrok ulewniający obydwóch, i rozkazuję bezwzględnie wypuścić Günthera z aresztu! — rzekł donośnie.

Chwila radosnego zamieszania i znów cisza.

Młynarz Müller oskarżony jest o rozmyślne zabójstwo, popełnione na byłej żonie — ciągnął prezes. — Czy podsądny uznany jest za winnego, czy nie? Jak brzmi werdykt przysięgłych?

— Winny! — zawołał głośnym, twardym głosem przydujący przysięgłych?

— Czy wyrok zapadł na skutek wniosku prokuratora?

— Tak!

Prezes wstał i utkwil w Müllerse wzrok pełen powagi.

Oskarżony zerwał się; oczyma obłąkanymi patrzył na sędziów.

Blaski poture zapaliły mu się w źrenicach, a dreszcz wstrząsał całą postawą.

Rozległy się uroczyste słowa:

— Oznajmiam wyrok wysokiego sądu! Tenże skazuje oskarżonego na śmierć!

Ledwie prezes wymówił ostatnie słowo, gdy rozległ się przyduiony krzyk rozpacz i Lisa padła w omdleniu na ręce detektywa...

ROZDZIAŁ LXXI.

Nowe twrdgi i cierpienia.

— Pojedziesz jutro znowu do stolicy — powiedziała Kamilla rozkazującym tonem do swej pokojówki, — Mam dużo sprawunków do załatwienia.

— Tak? — odparła Paula drwiąco. — Nie spodziewałam się, żeby mnie pani kiedy jeszcze wybrała na towarzyszkę. Rzeczywiście: przy sprawunkach Jerzy Fuchs nie przydałby się pani!

— Miloz, podła! — krzyknęła Kamilla rozszochowana, podnosząc się z krzącającym gniewem oczyma z sofy, na której leżała rozciągnięta. — Nadzę ci bez złościwych przyinków.

Paula, uśmiechając się pogardliwie, niedbale wzruszyła ramionami.

— O, niech pani nie myśli, że ja podstępnie hrabielem jakie podejrzenie — mówiła z odzieniem ironji w głosie. — Jeżeli dowiedział się czegoś o konszachtach pani z Fuchsem, to ktoś inny musiał mu o nich donieść. Nie wypalałam też ani słowa o wizycie jakiegoś obcego człowieka niedawno wieczorem, pomimo, że pani mi tego nie zalecała. Myślała pani pewnie, że ja o niozam nie wiem.

— Czego ty chcesz właściwie? Nie rozumiem cię! — zawołała Kamilla zdziwiona i zaniepokojona. — Ze śledziłam mnie, wiem o tem dobrze. Ze zamierzasz o rezultatach szpiegowania, ty nie robisz tego przez przywiązanie do mnie, ale mądrość i wyrachowanie ci tak każe. Nie myśl, że mnie oszukasz. Nie zdobędziesz już nigdy mego zaufania.

Przy tej sposobności, mówię ci: znam zamiary twoje i twój cel! Wiążesz się ze wszystkich podsłuchanych i podpartzonych tajemnic moich, aby mnie w nią złapać i udusić. Wyższa jestem nad kręactwo, fałsz i zdradę twoją, wpadniesz sama w dół, przez siebie wykopany.

Paula stała przed swoją panią, w oczach której plonał ogień strasznej nieważności.

W spojrzeniu pokojówki błyszczała złość ukryta, a oczy jej biegły, jak kocio ślepa.

— Naturalnie, że uważam na wszystko, co się koło mnie dzieje, ale krzywdę mi pani wyrządza posadzeniem, że używam wiadomości moich przeciwko pani — powiedziała obłudnie. — Czy zrobię kiedy użytek z wiadomości mi tajemnic, zależeć to będzie tylko od pani.

— O! podejrzywam cię, że zrobiłaś już coś w tym rodzaju, albo masz zamiar zrobić! — mówiła Kamilla, mierząc pokojówkę ohmurnym, podejrliwym wzrokiem.

Fabryka Naczyń

I ARTYKUŁÓW W ZAKRES WCHODZĄCYCH

Fabryka Artykułów Szklanych de João Evaristo Trevisan

Rua Aquidaban 466 - Tel. 28 - Curitiba - Paraná - Brasil (Codigos Ribeiro i Mascotte 2. ed.)

Specjalność: w Talerzach, w Taterzach owalnych, Filizankach w różnych gatunkach, masielniczkach, kubkach itp. Wyraha wszelkie Artykuły w zakresie wchodzących naczyń z dobrze wypalanej gliny.

Artykuły szklane: Wyraha wszelkie gatunki: szklanek, kieliszków, szkieł do lamp, sztal dla konserw, kompotów i konfitur, fiaszeczek dla Aptek i t. p. Przyjmujemy wszelkie zamówienia. Posiadamy dobre artykuły. Ceny naszych Artykułów są niskie.

Sklep

Artykułów Spożywczych

Rocha Piekarza, Spółka Tomasz Kubis

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkta krajowe. — Posiadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe zagraniczne.

SPRZEDAJEMY NAJLEPSZE

Nawozy Sztuczne i Makę Kostną
PRACA CORONEL ENEAS 30, RÓG SÃO FRANCISCO - CURITYBA

Farby BAYER

są najlepsze

do farbowania wszelkich materiałów

CARLOS LUHM — Rua Riachuelo 161 - CURITYBA

SKŁAD MEBLI

Firmy:

JAKÓB KOZIEN

RUA SÃO FRANCISCO 64

Sprzedaje się meble: szafy, krzesła, łóżka, kolyški, stoły, kredensy szafy, kuchenne, sofy, kanapki i t. p. powyżej wspomniane sprzęty wykonuje się na zamówienie. Ceny są bardzo niskie

Słynne lekarstwo

HAEMATOGEN D-RA HOMMELA



rozpowszechnione po całym świecie już od 85 lat działa znakomicie przeciw: Anemii, Sklerozie, Suchotom, Malarji, Neurastenji, grypie, febrze, zapaleniu płuc, szkarlatynie, odrze, chorom kobiecym, skrofulom, astenji, i t. d.

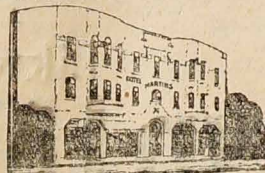
Lekarstwo

HAEMATOGEN Dra Hommela
działa ze skutkiem

Dla młynarzy

Dostarczymy różnej marki, jedwabie na celindry, kamienie tutejsze i Francuskie, wogóle całe instalacje do młynów, lub też częściowo. Na żądanie wysyłamy ceny i plany budowy.

Sociedade Technica de Representações
Rua Candido Lopes N° 66,
Caixa postal 299. — Curitiba, Paraná



POLSKI HOTEL

HOTEL MARTINS

Właściciel: M. Jaruga

RUA RIACHUELO N. 114 - CURITYBA - Paraná

Naprzeciw Pałacu Muncyपालnego róg Placu Dr. Gen. Marques

Caixa Postal 463 - Tel. 989.

Kuchnia pierwszorzędna. — Urządzenie wspaniałe w modnym żelazo-betonowym pałacyku z wszelkimi wygodami i higieną. 50 pokoiów urządzonych z komfortem. — Ceny przystępne.

CASA IDEAL

Rua José Bonifacio 91 - caixa p. 209

Filial:

Rua 15 de Novembro 167.



Zawiadamy naszą Szan. Klientę, że posiadamy ogromny wybór w buciach damskich, męskich i dziecięcych, które to buciaki są modne, najlepsze i jakości; sprzedajemy je po cenach bardzo niskich. Nie obawiamy się konkurentów

MLJE: Ponta Grossa, Joinville e Blumenau.

„A Vencedora“

Fabryka cukierków i karmelków w najlepszych gatunkach i w papierki owijanych.

Cukierki malinowe, kokosowe, miętowe, cytrynowe, ananasowe, truskawkowe, bananowe, mleczne i gumowe. — Prócz tych są jeszcze inne gatunki specjalne, nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych. — Uprasza się Szan. Rodaków o łaskawe przekazanie się za najtańsze najlepsze w Kuritybie.

Curityba — Rua Cabral N 451 — Curityba

Dr. Carlos Heller

Praktykował w hamburskich, wiedeńskich i paryskich szpitalach. Praktyka ogólna.

Leczy specjalnie choroby skórne, weneryczne, pęcherza i włosów.

Klinika dla dzieci. — Leczy Zylaki oraz rany na nogach bez operacji.

Leczy sztucznymi promieniami Diatermia Konsultorium i rezydenca:

Rua 15 de Novembro 35. Przyjmuje od 10 do 12 i od godz. 4-ej do 6-jej. Rez: Rua Comendador Araujo 970 - Telefon 424

Sprzedaje się bardzo tanio DOKY przy Rua Fernandes Amaro, przy Rua Mita de Barro, przy Rua S. Francisco N 50.

Informacji udziela się przy Rua Riachuelo 134 - Curityba.

Dr. CARLOS MOREIRA, Lekarz Specjalnie leczy oczy, uszy, nos i gardło. — Konsultorium: Pharmacia Corrêa, Rua Marechal Floriano N 237. — Telefon 319. Od godziny 8-ciej do 5-tej. Rezydenca: Rua Visconde de Nacur 58 - Telefon 1888.

Chcecie wzmacniać wasze siły? To pijcie piwo PORTEL z Atlantyki

— Ani jednego słowa nie pisałem! — zawołała Paula stanowczo.

— Nie? Zkądże doszłaś do tego, że hrabia ma jakie wskazówki?

— Hm, przypuszczam, że hrabia musiał się dowiedzieć czegoś, albo ma tylko podejrzenia — broniła się Paula.

— Jakżeby miał inny powód do usunięcia pani od siebie?

— Nie możesz więc wytłumaczyć sobie, dlaczego opuścił pałac Reichenbach? — badała Kamilla po chwili milczenia.

— Nie!

— A więc powiem ci. Wiem jak mi wierną i oddaną jesteś, i jak cieszyć cię będzie moje szczęście! — ciągnęła z grzywą ironią. — Uważaj dobrze! Hrabia podarował mi tę przesłanną wile, przeprowadził się natychmiast i mieszkać w niej będzie aż do zamążpójścia.

— Ach! — wykrzyknęła Paula w bezgranicznym zdumieniu.

— Za dwa tygodnie będę hrabiną Reichenbach — mówiła dalej Kamilla tym samym tonem. — Słyszysz, za dwa tygodnie będę szczęśliwą posiadaczką hrabiowskiego tytułu i majątku!

Paula zbliżyła z zazdrości i gniewu. Pomimo, że mogła wyślagnąć dla siebie wiele korzyści ze szczęścia Kamilli, jednak nie życzyła jej tak szybkiego dojścia do celu.

Kamilla odgadła, co się działo w jej sercu i radość zalewała ją prawie na widok bezsilnej wściekłości pokojówki.

— Ach, więc to już tak daleko zaszedł? — wyjąkała Paula. — Prędzej, niż spodziewać się można było. No, no! — Cieszy cię to, nieprawdaż? — drwiła Kamilla.

— Naturalnie! — skinęła Paula ze złośliwym uśmiechem. — Będzie więc pani mogła wypłacić należące mi się wynagrodzenie?

Kamilla ruszyła jej straszne spojrzenie.

— Z pewnością! — powiedziała ze szczególnym brzmieniem głosu. — Odbierzesz nagrodę szybko i sprawiedliwą na jaką zasłużyłaś!

— A do tej chwili zostaje w służbie u pani, czy tak?

— Naturalnie!

Wiedomość o tak szybkim zamążpójściu Kamilli wstrząsnęła Paulą tak silnie, że do tej pory jeszcze uspokoić się nie mogła.

W sercu jej kotłowały się zazdrość, wściekłość i nienawiść.

Musiła się odwrócić, nie chcąc, aby Kamilla wyczytała wszystko z jej oczu, palących się ponurem światłem w bladej zmienionej twarzy.

Podeszła do okna i, prawie nie widząc, wpatrzyła się w rozkoszny ogród kwiatowy, okalający wile.

Zagryzła usta do krwi i zacisnęła pięścią przyciskała gwałtownie falujące pierś.

Wciąż Kamilla, ta zniechwiliona, miała tak szybko stanąć u celu, postać tak wielkie szczęście bez żadnego trudu?

A jej szczęście, czyż nie zostało zburzone przez tę nędznicę, czyż nie wzbudziła w jej sercu strasznych myśli zardzości? Dlaczego odebrała jej ukochanego? Z pewnością przez zamię.

O, tego nie może jej przebaczyć! Za zdradę zapłaci straszną zemstą i jej i niewieście!

Ach, a on, ten głupiec! Jak on się dał oszukiwać tej obłudnicy! Pogardzała nim bezgranicznie!

Podczas tej strasznej burzy, wrzającej w duszy Pauli, Kamilla rozlegnęła się na sofie z uśmiechem słodkiego tryumfu, a czarne jej, błyszczące oczy, z drwiącym wyrazem spoczywały na postaci pokojówki.

W skutek rozmowy swej z hrabiną, przeniosła się do wili w lesie.

Służba, potrzebna jej, a zarazem i Paula musiała towarzyszyć jej do tej pięknej samotni.

Kamilli było tu bardzo dobrze i wygodnie; miała tu większą swobodę ruchów i z całą przyjemnością myślała o pozostałych jej do spędzenia dwóch tygodniach.

Męki, zadawane Pauli, sprawiły jej niewymowną rozkosz; teraz odgadła jej myśli i zaczęła opowiadać jej szczegółowo o wspaniałościach uroczystości weselnych.

Paula słuchała, milcząc, z zacisniętymi ustami.

Słowa Kamilli były jak ołtarne, wpijające się w jej serce; nie wydała jednak ani jednego dźwięku, któryby mógł zdradzić jej uczucia.

— To wszystko bardzo pięknie, wielmożna pani — zauważyła w końcu z ponurym spokojem — ale o będzie, jeżeli w ostatniej chwili zajdzie coś nieprzyjemnego?

— Mogłoby to tylko od ciebie pochodzić! — powiedziała Kamilla ponuro.

— Odmennie?

Paula z niewinną miną wzruszyła ramionami.

— Mam wiele powodów do żywienia pani szczęścia, bo w tem leży własny mój interes.

— To bardzo pięknie, o ile jest prawdą! Ale znam cię dobrze, nie potrzebujesz grać zemną komedji. Więc co chcesz przez to powiedzieć?

— Hm! Nie chcę zakłócać szczęścia pani! — odparła Paula wolno, z namyślem. — Lepiej jednak pomyśleć zawczasu o niemilych niespodziankach, które bardzo łatwo zdarzyć się mogą!

Kamilla zanępkoiła się.

— Mów wyraźnie! — powiedziała niedierpliwie.

— Naprzykład, ale naturalnie nie życząc pani tego, hrabina mogłaby się zjawić i to przed samą ceremonią ślubu! — uśmiechnęła się Paula złośliwie.

Cios zrzęknął się był wymierzony.

Kamilla zbliżyła, zerwała się i przyskooczyła do pokojówki z palającymi oczyma.

— Co ty powiedziałaś? — syknęła.

— Chcesz podnieść umiarą z grobu!

Paula cofnęła się przeczornie krokiem w tył, a twarz jej wykrzywiła się sztywnością.

— O, wiem doskonale, że ona nie umarła!

— Jest Kamilla wydarł się głuchy okrzyk wściekłości.

— Ty podła! — zgrzytnęła, ohwytając ją z całej siły za ramię. — Podśluchiwałaś wtedy, kiedy Fuchs... Ha! ja ci... o, biada ci, jeśli choć jedno słowo pólniesz! Nie wahałam się wtedy zamknąć ci ust na zawsze!

Taka wściekłość paliła się w oczach Kamilli, taka straszna groźba i stanowczość były od niej, że Paula zlekka się o siebie.

— Będę miłocze! — wyjąkała przerażona.

— Gdyby przysięga z ust twoich miała jakie znaczenie, smusiałabym cię do przysięgi na wieczne milczenie — mówiła Kamilla z pozornym spokojem. — Ale wiem, że to na nic się nie zda, nie dotrzymasz przysięgi, tak tylko zdarzy ci się sposobność dobrego sprzedania tajemnicy. Szczęściem, że hrabina w

tej chwili już naprawdę nie żyje! — data że złowieszonym uśmiechem.

Jakkolwiekbydz Paula była bardzo przewrotna, ale ostatnie słowa Kamilli, zdradzające okrutną, na zimno popełnione morderstwo, wstrząsnęły nią całą i mowoli cofnęła jeszcze dalej.

Przekonała się, że jej samej groziło to mogło w każdej chwili.

Kamilla odwróciła się i rozciągnęła znnowu na sofie.

— Widzisz teraz, że z tej strony mogą nie obawiać się żadnej niespodzianki! — powiedziała po chwili przegnębiającego milczenia. — Postarałam się o to, aby żadne niemile zajście nie zakłóciło mego spokoju! Należy miast po ślubie wyjeżdżamy z hrabią w podróż. Tym sposobem jednym zamachem przetrnę wszystkie nici intryg!

— Czy ja z panią pojedę? — zapytała Paula szybko.

— Być może. Przepuszczalnie weźmę cię z sobą! — powiedziała Kamilla wolno.

— Ale pani... pani maż?

— Kto?

— No, przecież pani oddawna już jest zamężna! — wykrzyknęła Paula. — Zamiasz odpowiedzi, Kamilla uśmiechnęła się drwiąco.

— No, i oo dalej? — zapytała spokojnie.

— Czy nie będzie pani przeszkadzała? — badała Paula, zdumiona spokojem swojej pani. — Przecież on chyba dobrowolnie nie zgodził się na takie pominięcie siebie.

— O, zgadza się z tem zupełnie! — Więc pani odpowiedzie się z nim, nieprawdaż?

— Rozwidliłmy się już! — skłamała Kamilla.

Paula uśmiechnęła się niedowierzająco.

— Jeżeli tak jest, to pani bardzo przykremi muszę być jego wizytę — odparła.

— Nie kłopotuj się o male! — powiedziała Kamilla wyniosłe. — Oo cię to obchodzi, kogo u siebie przyjmuję?

— Mnie? Nie! Ale hrabiego bardzo! — Miałabyś ohoże urządzenie znnowu taką scenę, jak wtedy, w pawilonie! — stągnęła Kamilla groźnie. — Strzeż się!

— Nie jeszcze nie powiedziałam! — broniła się Paula oburzona.

— Ostrożnie cię raz jeszcze, nie!